









ZENON LIPIŃSKI



# ECHA ROZDŹWIĘCZNE

(POEZJE)



PŁOCK □ DRUK ST. DETRYCHA □ 1913 R.



ZENON LIPIŃSKI.



≡ ECHA ≡

# ROZDŹWIĘCZNE

(P O E Z J E)



**INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN**

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-000 Warszawa

**Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42**

PŁOCK. □ DRUK ST. DETRYCHA □ 1913 R.



2005



Rodzicom moim

poświęcam.



# DO PIEŚNI.



O Pieśni! Bądź mi, jak huczące gromy  
Na boje skwarne,  
• Jak huf skrzydlaty wysnionych obrazów  
W chwili natchnienia.

Wlej moc w ducha! Leć w przestworu ogromy!  
Niech brzmią wokół twe struny potężne!  
Garnij w mocarne  
Ramiona żywioły klęsk! I krzesz z głązów  
Zimnych — wulkanów iskry niebosiężne!  
Tchnij śpiew z płomienia  
O Pieśni!

Pieśni bezskresna, bądź mi świętym zniczem  
W dniach niedoli!  
Blaskiem świtania, mieniącej się jutrzni  
Barwnym kobiercem.

Tęczą przepychu, śmiechem tajemniczym,  
Za którym gonię, rozbijając skrzydła.  
Grzmij! Lot sokoli  
Ponieś na krzyże cierpień, na las włóczni,  
Nieszczęść! Roztrzaskaj kajdan hamowidła!  
Ukochaj sercem,  
O Pieśni!



# THE HISTORY

1800

The history of the world is a long and varied one, and it is the duty of every citizen to know something of it. The history of the world is the history of the human race, and it is the story of the progress of civilization.

The history of the world is the history of the human race, and it is the story of the progress of civilization. It is the story of the struggles of the human mind, and the triumphs of the human spirit. It is the story of the growth of the human race, and the development of the human mind.

The history of the world is the history of the human race, and it is the story of the progress of civilization. It is the story of the struggles of the human mind, and the triumphs of the human spirit. It is the story of the growth of the human race, and the development of the human mind.

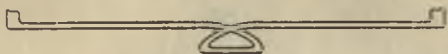
The history of the world is the history of the human race, and it is the story of the progress of civilization. It is the story of the struggles of the human mind, and the triumphs of the human spirit. It is the story of the growth of the human race, and the development of the human mind.

The history of the world is the history of the human race, and it is the story of the progress of civilization. It is the story of the struggles of the human mind, and the triumphs of the human spirit. It is the story of the growth of the human race, and the development of the human mind.

The history of the world is the history of the human race, and it is the story of the progress of civilization. It is the story of the struggles of the human mind, and the triumphs of the human spirit. It is the story of the growth of the human race, and the development of the human mind.

The history of the world is the history of the human race, and it is the story of the progress of civilization. It is the story of the struggles of the human mind, and the triumphs of the human spirit. It is the story of the growth of the human race, and the development of the human mind.

# PIOSENKI.



## OJ, ODCHODZĘ OD TEJ ZIEMI.



Oj, odchodzę od tej ziemi  
W niezmiarzoną dal.  
Ciężko, ciężko między swemi,  
A czegoś mi żal.

Żal tej chaty pochylonej,  
Żal złocistych pól  
I tej ziemi przygnębionej  
Przez odwieczny ból.

Żal mi pereł modrej rzeki,  
Żal tej ziemi smętnych dum.  
Dusza zostać chce na wieki,  
Zasłuchana w zboża szum.

Ale zostać tu nie może,  
Nowe piękne snując sny;  
Musi pędzić na przestworze,  
By niedoli spijać łyż.



# W ZIMIE.



Przystroiły swe konary  
Już w girlandy sine drzewa,  
A kwiatuszków śnieżnych krocie —  
Hen, na pola wiatr rozwiewa.

Miękki puszek lekko płynie  
I otula ziemię w szaty  
Muślinowe, przezroczyste,  
Bieli domy, bieli chaty.

Skrzą się drogi równe, gładkie  
Taflą śniegu promienistą.  
Hej! saneczki mkną wesoło  
Z dzwoneczków piosnką uroczystą.

Czasem słońko się wyłoni,  
Z za chmur błysnie złotym okiem  
I rozświetli mroczne lasy  
Jarzącym światła potokiem.

W polach cicho, jak w pustyni,  
Tylko wicher w stronie płacze,  
A z nim płaczą i nędzarze,  
Co pędzą życie tułacze.

Na drogach łśni srebrzysta przędza;  
Pieśń dzwoneczków echa głoszą...  
...  
...A tam w chatach drzemie nędza...



# JESIEŃ.



Głucho w polach: ścięto zboże,  
Śpiewki ptasząt zmiłkły już,  
Deszcz, roztopy na ugorze,  
Mgła pokrywa pasma wzgórz.

Ciemne niebo zażawione,  
Słońce skryło blaski swe,  
W którąkolwiek spojrzę stronę,  
To hulają wichry złe.

Oj hulają! Tak mi smutno.  
Już nie wrócą dziecka sny,  
Teraz dolę mam okrutną,  
W sercu tylko ból i łzy...



# GRANAT NIEBA.

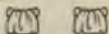
019810

Granat nieba, wiosny stroje,  
Łąki kwietne, ptasząt śpiew,  
Brzęk komarów, pszczelne roje,  
Monotonny poszum drzew;

Oddalone smętne głosy,  
Rozszlochany stary bór,  
Falujące cicho kłosa,  
Pieszczotliwy żabi chór;

Wszystkie cuda te kochałem;  
Każdy wiosny święty dzień  
Poił blaskiem mnie, zapałem!  
Pierzchły tęcze przeszłych śnień...

Prysty mrzonki, prysty złudy,  
Mrok przystonił dawny czar,  
Oczekują dziś mnie trudy  
I przepastnej drogi jar.





# SOKOLI.



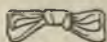
Hej-że naprzód! Dalej śmiało!  
Głowa w górę! Tęga mina!  
Aby w każdym z was junacy  
Zakochała się dziewczyna!

Bacność! Wypreż się, jak struna!  
Niech w dal leci okrzyk „Czołem“!  
Krycie trzymać! Energicznie  
Pierwszy obraz zacząć społem!

Niechaj żyją młode druhy!  
Pełni zdrowia, pełni siły!  
Niechaj żyje ich naczelnik!  
Ciągłe gniewny, a tak miły.

Pluton w pochód! Zwolnij kroku!  
Aby malcy nie zostali.  
Śmiało naprzód! Hej wesoło!  
Zapał w sercach niech się pali!

Hej-że naprzód! Dalej śmiało!  
Głowa w górę! Tęga mina!  
Aby w każdym z was junacy  
Zakochała się dziewczyna!



## Z MARZEŃ.



W porywów szal  
Jam serce wlał.

Pieśni moje,  
Was uzbroję  
W pancerz siły.

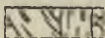
Gdzie mogiły,  
Tam ja stanę —  
I złamane  
Braci dusze  
Z trumien ruszę.

I postawię,  
Choć zakrwawię  
Pracą ręce —  
Pomnik czynów!

W mej piosence  
Ku jutrzence  
Wezwę synów.

Niechże lecą  
Moje słowa  
I rozniecą  
Na wsze strony  
Skier miljony;

Niech uwieńczą  
Złotą tęczą  
Łzy ofiarne,  
Rozpromienią  
Twarze skwarne  
I byt zmieniają  
W szczęścia raj.



# HASŁO.



Leć, hejnale, dźwięczny, leć —  
Świątym ogniem w duszach świeć!

W martwe struny serca trać,  
Zapal płomień — miłość zrzadz!

Hej, do czynu! gnuśnieć — błąd;  
Nieśmy światła — uczuć prąd!

Bratnią słabym dajmy dłoń!  
Dzwoń pobudko, dzwoń, ach dzwoń!

Czas w rycerski zagrzmieć ton!  
Hej, do czynu! smutek — zgon!

Bratnią słabym dajmy dłoń!  
Dzwoń pobudko, dzwoń, ach dzwoń!



Z MARZEŃ I DUM.

Z MARZYN I DUM

## NOC LIPCOWA.



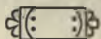
Zmilkły już rozmowy. Noc lipcowa  
Zapachy wonne niesie z pól i łąk...  
Księżyc majestatycznie sunie wkrąg.  
W mojej komnacie cisza grobowa...

Zapachy wonne niesie z pól i łąk...  
Żab roz tęsknione słyszę rechoty;  
Księżyc majestatycznie sunie wkrąg —  
Do ścian się tuli blask srebrnozłoty.

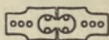
Żab roz tęsknione słyszę rechoty...  
Po niebie ciągną gwiazd karawany...  
Do ścian się tuli blask srebrnozłoty...  
Cicho, wartko płynie nurt wiślany...

Po niebie ciągną gwiazd karawany...  
Tak pachną lipy i pachną zioła!  
Cicho, wartko płynie nurt wiślany...  
W sercu mi zmarła piosnka wesola...

Tak pachną lipy i pachną zioła!  
Kochanków noc — czaru, zapomnienia;  
W sercu mi zmarła piosnka wesola —  
Błędne się cisną mary wspomnienia...



# O PONIEŚ, ŚNIE.

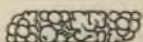


Śnie mój tajemny! o nieś mię na dale,  
Na szczyty srebrzyste ponieś mi duszę,  
Gdzie pieśń nadziejską wygrywają fale,  
Gdzie kwitną piękne kwiatów pióropusze.

Gdzie błyski płomienne, błękitne góry,  
Gdzie cisza nocy rozkoszna, marząca,  
Gdzie gwiazd maleńkich nieskończone sznury,  
Gdzie wstęga wody przezroczysta, lśniąca.

Śnie mój, umykaj od zmierzchów szarzyny!  
Pragnę w dal szybować, kochać, szaleć, żyć...  
A tu spotykam jałowe mielizny,  
Więc nawiaż, śnie mój, marzenia złotą nić!

I ponieś przebojem w kraj słońca wieczny,  
W kraj tak łudzący, lecz jasny, kwiecisty,  
Niech choć na chwilę dumam sam, bezpieczny  
Od życia mętów i mej drogi mglistej.





# W LESIE.



Przebiegł szept, dziękczynnej szept modlitwy.  
Różany rozświt porozsuwał kiry.  
Dobrze jest uciec od trosk, złud, gonitwy,  
Mając nad sobą mgieł białych szafiry,  
Przebywać w chramie dalekim od bitwy.

Zbudził się bór... Poniósł echa dźwięki,  
Stostrunne harfy stały hymn w przestworze...  
Ciężarnych myśli przepadły gdzieś pęki...  
Wyczuwam uścisk czyjejś bratniej ręki,  
Myt baśni wraca; modłę się i korzę.

O borze stary! borze ukojenia!  
Nie pomnę cierpień, gdy zanucisz pieśni,  
I wokół słyszę twe rytmiczne drżenia...  
Dusza się moja przeistacza, zmienia —  
I zrzuca z siebie łachman brudu, płeśni...

Jest jak dziecina nowonarodzona.  
Słuchałbym ciągle twego szumu, borze!  
Bo tu tkwi prawda, niczym niezwalczona,  
Tu nikt nie płacze, w męczarniach nie kona,  
I nikt nie woła: Boże! Boże! Boże!



# NA PASTERCE.



Dziękczynny śpiew...  
Huczą dzwony, modli się lud,  
Chóralna pieśń wyciska łzy.  
Powraca wspomnień pajęcza nić —

Zwarzone wiosny kwiaty...  
Z pamiątek... kurz.

Wszechmocny zew  
Stłumił wiecznych pożądań głód.  
Świątynia blaskiem barw się skrzy,

Złociste lśnią ornaty.  
Niepokój, nagość pragnę skryć  
Wewnętrznych burz.

Jam obcy im...  
Zaginał szept kojących słów  
Modlitwy szczerzej — matki dar —  
Zostały łzy... ot... wszystek skarb.

Zwarzone wiosny kwiaty...  
Z pamiątek... kurz.

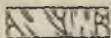
Kadzideł dym...  
Kornie schylone łany głów...  
Bezwiedny mnie ogarnia czar,  
Jak kiedyś, hen, przed laty...  
Niepokój, nagość pragnę skryć  
Wewnętrznych burz.



# MARZENIE.



Chciałbym o zmroku pójść w traw bujnych morza  
I do snu na niwie ułożyć się cichy,  
Całować kwiatów przewonne kielichy,  
Oczy swe podnieść w błękitne przestworza,  
I słuchać szmeru kołysanki zboża,  
I słuchać rżenia pasących się koni,  
Głosu przepiórki, co w trawie gdzieś krzyczy,  
I tej rozkosznej melodji słowiczej,  
Co w sercu moim wciąż dzwoni i dzwoni...  
I chciałbym zasnąć w zacisznej ustroni,  
By uciec od miasta i zgrai brudnej,  
Uciec od życia, co truje i boli...  
Chciałbym, jak dziecko zaspane, powoli  
Przetrzeć oczy i zastać raj przecudny.



O DROGO WICHRÓW —  
TĘSKNOTO MOJA!



Gonię Cię zawsze niedościgła, piękna,  
Kochanko moja — tajemniczy sfinksie...  
O drogo wichrów, niczym niespętanych!

Przedwiosenny czarze!

Z mroków życia budzisz mnie,  
Moc wlewasz w serce konające,  
Każesz iść walczyć,  
Dźwigać krzyż Golgoty osłabłym ramieniem,  
Nieść idei sztandar, rozdarty w boju,  
O, drogo wichrów, — tęsknotę moja!

Gonię Cię zawsze, dławiony arkanem,  
Na rozpierzchłe struny rzucam duszy tętna!  
Skrwawione ręce wyciągam ku Tobie,  
Modłę się krzykiem więźnia bezbronnego,  
Modłę się płaczem i smutkiem bez końca...  
Tyś — bezgraniczna w swej mocy!  
Nad wirchem przepastnym wiedziesz mi ducha  
W strzępionym łachmanie,  
Gromami rozdartym, — falą motłochu,

Do wyżyn wyśnionych prowadzisz  
O, drogo wichrów, — tęsknoto moja!

Gonię Cię zawsze, przez burzy odmęty,  
Idę oszalały pochwyć Cię, skarbie,  
Przytulić sercem niczym, bezdomnym,  
Bezdenym morzem wewnątrznych wulkanów,  
Upiornym błyskiem źrenic rozszerzonych,  
Tęsknoto moja!

Gonię Cię najcichszym płomieniem ukrytym,  
Pieśnią bezimiennych skarg,  
Rozpacznym łkaniem beznadziejnych dni,  
Śmiechem i zgrzytem przedśmiertnym...  
O, drogo wichrów, — tęsknoto moja!



W tym wydziale prowadzący  
i jego dzieła - (zobacz dalej)

W tym wydziale prowadzący  
i jego dzieła - (zobacz dalej)

Testo moji

W tym wydziale prowadzący  
i jego dzieła - (zobacz dalej)

W tym wydziale prowadzący  
i jego dzieła - (zobacz dalej)

W tym wydziale prowadzący  
i jego dzieła - (zobacz dalej)

W tym wydziale prowadzący  
i jego dzieła - (zobacz dalej)



## NASTROJE.

NASTROJE



## KOCHAM TE POLA.



Kocham te pola, pochylone chaty,  
Lasy sosnowe, szumiące potoki,  
Łąki rozległe, przystrojone w kwiaty,  
Gwiazdy srebrzyste, błękitne obłoki.

Kocham te piosnki, co je nucą drzewa,  
Kocham gęstwiny, pustkowie, szuwały,  
Kocham tę chwilę, gdy zboże dojrzewa,  
Kocham tę chwilę, gdy szumi bór stary.

Ach, całą ziemię, rzeki i morza  
Tuliłbym do piersi, jak matka dziecię,  
I szedłbym w gąszcze, w te szumiące zboża  
Szukać spokoju w tym ukojeń świecie.

Lecz nie! Czas objąć ciężkiej pracy pole,  
Na spokój czekać do śmierci potrzeba.  
Teraz iść muszę przez łąki, przez niedolę,  
By odkryć nędzaczom drogę do nieba.



## W JESIENI.



Jesień, jesień! Drogie pamiątki. Coś kona  
Nazawsze, nazawsze zamiera w mej duszy.  
Zwiędły liście. Drzew nagie sterczą ramiona.  
Dziś nic we mnie niema, prócz głuszy, prócz głuszy.

W jakiegokolwiek oczy obróć się strony,  
To widzą cmentarz, step szeroki, bezbrzeże,  
W którym tylko słyhać pogrzebowe dzwony  
Wspomnień, a za nie wicher szepcze pacierze.

Jesień, jesień! tak wspaniała i bogata!  
W złote djademy stroi pół kobierce;  
Gdzieniegdzie zabłyśnie nić babiego lata,

Czasem słonko ziemię rumieńcem zapłoni,  
Lecz krótko. Kona przyroda, kona; serce  
Me — niewyplakane, ostatnie łyzy roni.



# NASTRÓJ.

60059

Bezwiedny sen... Harmonja barw...  
Miljony iskier krzesze śnieg,  
Toń puchów — śnieżnobiałych szarf...  
...Rozgwar miasta gdzieś w dale zbiegł.

Błyszczący biel... Lotny sanek bieg  
Z chyżością ptaka pomknął w dal,  
Zabłysła tylko podków stal,  
Bezgłosa pustka... skrzypi śnieg.

Powraca dawno zmarły dźwięk,  
Faluje pierś, a w oczach łzy...  
Zwiądł, snów młodzieńczych, kwiatów pęk.  
W mej drodze błędne świecą skry...



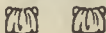
## POZNAŁEM RÓŻE.



Poznałem róże... w nich drzemał wiew  
Utajonych czarnoksięskich win;  
Pełny puhar podniosłem do ust,  
Piłem do dna — niewybredny gust,  
Ha! smakował mi trujący płyn!  
Aż wytrysła krew — czerwona krew.

Zaczarowany rozpadł się tron.  
Poczułem łańcuchy, w sercu syk,  
Puszczyka śmiech w struny trąca, gra...  
Udusi boleść, nie padnie iza,  
I nie wybuchnie szaleństwa krzyk!  
Rozpękł we mnie dzwon, uniesień dzwon.

Wkrąg otchłań wirów... W próchno lecę.  
Matko! Jeszczebym pragnął w zgonu godzinie  
Wyszłochać piekło męk Tantała  
I porwać w dłonie młot kowala,  
Wykuć gmach wyzwoleń, zginać w pracy—czynię,  
Nim zdmuchnie orkan życia świecę.



## MIASTO ŚPI.



Miasto śpi...

Pustka... chłód trupi, biegną wichrów łkania;

Zegar ponuro godziny wydzwania...

Błask gromniczny latarni łśni;

Deszcz płacze, po szybach tętni,

Hula, rzuca się namiętniej,

Na męty ludzkich łez plwa,

Na zwiędłych róż pąkowania...

Sen odbiegł... ulic pustkowania

Skrzą się bielmem oczu ślepeca.

Wicher przeciągle, dziko łka...

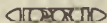
Miasto śpi... Ulicznice tańczą,

Pijane smutkiem

I myśli szarańczą...



## W NOC SYLWESTROWĄ.



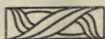
Spizowych serc żalostny jęk  
Węzły wspomnienia targa.  
To głos serdecznych moich mąk —  
To mojej duszy skarga.

Płaczcie dzwony: ostatni dzień  
W trumienną trąca nutę,  
Przeżyje stokroć więcej brzmień  
Me serce klęską strute.

Hej, dalej stąd! Tu trupi czad,  
Pamiętek drogich echa.  
W ukryciu czyha losu kat,  
Szydersko się uśmiecha.

Szloch rozpaczny dzwonów dzwoni,  
Rwą pierś akordów tętna.  
A tam... gwar... blask lamp się płoni  
Na salach. Wre namiętna

Zabawa. Tańczą... pryśnie czar...  
Upojna noc jak sen...  
Czeka znów jutra znojny gwar  
Zawsze tych samych scen.



BŁYSKI.





# DO WIOSNY.



Duszą zapachy... świecą gwiazd plejady,  
Księżyc sznur pereł na tafłę wód sypie,  
Za lasu ścianą chwiejny ognik błądy —  
Jak uśmiech dziecka na pogrzebnej stypie,  
Błądzi samotny... zniknie, znów wystrzeli —  
Dygotcze sennie — po konarach płąsa,  
W głąb wpada lasu... cień, smuga się bieli...

Dreszcz upojenia miłosnego wstrząsa —  
Słowa zakłęcz więzną w nocnej ciszy...  
Usta spragnione rozchylają kruże...  
Ach, ileż, wiosno, próśb i westchnień słyszysz?...  
A ile uczuć niszczą życia burze...

Wiosno... o, wiosno! ty nadziemski czarze —  
Z rozpiętą kosą dziewiczej swej kraszy...  
Na bezdeń mgławic rzucasz słońce witraże,  
W walk beznadziejnych każesz iść zapasy,  
I wierzyć święcie w młodości pochodnię,  
Błysła mamiącym porywów wybuchem —  
W pędy bezsilne — bezkresów przewodnie,  
Sycone próżno serc paliwem kruchem.

Wiosno... o, wiosno! odwieczna symfonjo,  
Omdlałe twory budząca do życia!  
Czyś amuletem — za którym się gonia  
Oczy orłowe — smutne od powicia?...

Czyś jest rozbieżnych prądów huf skrzydlaty,  
Pobudka, świt, głucho szumiące proporce  
Idei wrażej — krwią żadnej zapłaty?...  
Czyś Kainowy siew po żmudnej orce?...

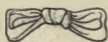
O, wiosno! Lonty rozrzucając wszędy,  
Porywasz serca rozpasną wicherą...  
Lotem obłądnym wiodąc młode pędy —  
Zaciemniasz drogi szkieł żłudnych purpurą!

. . . . .

Wiosno... o, wiosno! wróżbo zeszłoroczna!  
Kajdany dźwigam — kuszący mirażu!  
Twa zwierzchnia szata na pustyni mroczna...  
O wiosno! moich uniesień grabarzu...

Grzebiesz co święte — co najdroższe we mnie,  
Przebrzmiałym dzwonom każesz bić nanowo —  
I zmartwychwstaniem rozplómić ciemnie...  
I zbudzić z drzemki pieśnią stuechową!

I krzyż — ciężarny bólem i rozpaczą  
Ponieś na wzgórze — pracą rąk mych znojne,  
Dać dzień wyzwoleń tym, co w grobach płaczą...  
I włąć w nich męstwo — mocą woli zbrojne!



# ZAPOMNIEĆ.



Zapomnieć... zapomnieć!  
I dalej snuć pajęczą nić,  
Ochoczo prząść i żyć i żyć!  
Precz sny! Oprzytomnieć!

Z własnej krwi wieńce wić!  
I rzucać ziaren bujny plon,  
Budować gmachy, — królów tron!  
I pełną piersią żyć!

Zapomnieć... zapomnieć!

. . . . .

Czy już hańbiący nadszedł zgon,  
Czy sił, dążności kres,  
Że serca nasze — zbity dzwon...  
Przegniłe bagna łąz?

Czy każdy dzień — Golgoty dzień?  
Zaiste srom i wstyd,  
Że my nie możemy dobyć brzmień  
Wywalczyć świtów świt!

I chyży ster pochwycić w dłoń,  
Biegnąć, i grzmieć i grzmieć,  
Na grzbiety fal w zdradliwą toń.  
Lecz trzeba krzyk ten mieć,

Co zmiążdży jutra kruczy ton,  
Błazeński śmiech i smęt...  
I stopi w duszy zwątpień szron,  
Rozkuje z ciężkich pęt.

Zapomnieć... zapomnieć!

. . . . .  
Z własnej krwi wieńce wić!  
I rzucać ziaren bujny plon,  
Budować gmachy, --- królów tron!  
I pełną piersią żyć!



# WŁASNOŚĆ NASZA.



Kędy spojrzę, wszystko moje,  
Tak słoneczne, piękne, jasne,  
Chociaż ziemia dźwiga znoje,  
Lecz to swoje, miłe, własne.

Własność nasza, to te łany,  
Krwia zroszone, ojców potem,  
Te mogiły i kurhany,  
Co tak błyszczą w słońcu złotem.

Ten lud prosty, szare strzechy,  
Jego radość i niedola,  
Te z pod serca łzy i śmiechy,  
I poległych marzeń pola.

I rozpacz strasznej skargi  
I bolesne głodnych jęki,  
I porywczych dusz letargi,  
I grobowe piosnek dźwięki.

Własność nasza — zastęp młody,  
Co swą pierś nas osłoni,  
Do wyż wzniesie, myśl rozploni  
I zbuduje stalne grody.



# SŁUCHAJ.



Słuchaj! Zaszumiały orle pióra.

Trubadura

lutnię rzuć!

Strzaskaj struny! Chwytaj broń!

Hej! na toń

skieruj łódź.

Ogniem buntów sidła spal!

Uderz w stal!

Gotuj miecz!

Broń się, broń! Pędź na szczyt!

Zdobyć świt ---

święta rzecz.

Łam się, walcz! póki młoda

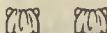
sił swoboda,

póki tętni krew.

I tężyzny ojców zbroje

wdziej na boje,

I budź, budź na zew!



Z POD STRZECHY.

<http://rcin.org.pl>

N. R. OD STRZECHY



## PO ZACHODZIE SŁOŃCA.



Już wieczorne biją dzwony,  
Pasterz bydło z paszy zgania,  
Zachód krwawi pól zagony,  
Łan się zboża popas kłania,  
Szemrząc cicho swojskie pieśni.  
Pachną zioła, pachną kwiaty,  
Chwieją grona się czereśni,  
I otworem stoją chaty,  
Bo już ciągną chłopcy, dziewczki  
Na spoczynek i wieczerzę  
I po drodze nucą śpiewki;  
Radość dźwięczy wszędzie szczerze.  
Słysząc śmiechy, słysząc wrzawę,  
Lekko, rażno im na duszy,  
Bo po pracy na zabawę  
Pewnie każdy z każdą ruszy.

Takie to już chłopskie życie...  
Choć pracują w krwawym znoju,  
W noc hulają jawnie, skrycie,  
A nazajutrz znów do boju  
Stają hardo na tej niwie,  
Orzą rolę uporczywie,  
Tylko miłość w oczach płonie  
Dla tej ziemi karmicielki.



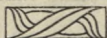
# ŻNIWA.

650059

Już nadeszło znojne żniwo,  
Już weselą się chłopacy,  
Hej-że dalej, hej-że żywo!  
Nie brakuje rąk do pracy.

Z kosą w rękę, gdy zaświta,  
Z chat wychodzi ludzi mnóstwo.  
Słychać gwary: „Wielkie żyta...  
Pewnie latoś to ubóstwo,  
Cośma zeszyły roczek mieli,  
Bóg stokrotnie wynagrodzi“.  
Gwarzą rażno, coraz śmieiej,  
Przyśpiewują starzy, młodzi.

Dzwonią, dzwonią zcicha kosy  
Nad złotemi zboża łany.  
Jeszcze krople błyszczą rosy  
Na tej niwie ukochanej,  
A już skrzętni ci kosiarze,  
A za nimi dziewczki hoże,  
Niby pięknej gwardji straże,  
Plon zbierają. „Pomóż Boże“!



# RANKIEM.



Gdy z chmur spłowiących pierwszy promyk strzeli,  
Gdy krwawe brzaski ranka zamigocą,  
Już grzmi po rosie hymn ptaków kapeli  
I żaby w stawach gdzieś cicho rechocą.

Z pól się unosi dym oparów biały,  
Kładzie na lasy matki ciepłe dłonie.  
Słońce już błyszczy, ciska złote strzały  
Na szarą ziemię. Błękit ogniem płonie.

W dali, za rzeką dymy się niebieszcą,  
Kmiotkowie wstali już do zwykłej pracy.  
Gdzieniedzie drzewa żałośnie szeleszcą,  
A drogą idą dziewczęta, junacy.

Życie ich czerstwe, bez marzeń, ubogie...

. . . . .

A jednak pięknie czystością swej szaty.



# RANKIEM

SONETY.

2018.11.02

## W WIEJSKIM KOŚCIELE.

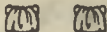


Msza się zaczęła. Już dźwięczą organy.  
Tłumy się cisną do stopni ołtarzy,  
Woń kadzidlana płynie z trybularzy  
Pod strop świątyni, kwiatami ubranej.

Gdzieniegdzie krzyżem leżą młodzi, starzy,  
Czasem ktoś jęknie: Jezu ukochany!  
A wszędzie jasność bije od tych twarzy,  
Tak pooranych, jak tej ziemi łany.

Modlą się szczerze przez całe swe życie,  
Taką serdeczną żarliwą modlitwą,  
Że każde słowo, choć głoszone skrycie,

Ma tyle mocy, co hymny przed bitwą.  
Tyle jest czaru w tym wiejskim kościele,  
Że z ludem troską o przyszłość się dzieje.



## W PRZELOCIE.



Wiem, że dziś Cię Kocham. Jutro powiem: „Pani,  
Żegnaj! Myśmy byli chwilą upojeni;  
Jutro być możemy nawet narzeczeni,  
Teraz nienawistni dla siebie szatani.

Twoja nieobecność serca mi nie zrani,  
Innej pocałunek lica nie zrumieni,  
Będiesz dla mnie tylko tym echem w przestrzeni,  
Tym chłodem śmiertelnym przepastnej otchłani“.

Kochać... bezdźwięczny akord. Wyrwij serce, zdław!  
Chowaj najświętsze perły uczuć; brukaj, płam  
Modlitwę swą! Kobieta... wymarzony paw —

Nie orlę buntów, gnące w klatce pręty ram,  
Piorunowych połotów, niebotycznych sfer.  
Bogactwo jej... pęk piór... i łatwy zysku żer.





## CHCIAŁBYM SWE ŻYCIE.



Chciałbym swe życie na blaski zamienić,  
Z słonecznej czaszy pić szczęścia napoje,  
Jak tafla srebrna jeziora się mienić...  
I wczuć się w zgodne natury nastroje.

Chciałbym uczucie burzliwe rozpienić,  
I nieść je zawsze na wichry i znoje,  
I moich natchnień czary rozprzestrzenić,  
I dać w spuściźnie innym swoją zbroję.

Lecz jam bezsilny. Grom trzaska za gromem.  
Wstaję, znów padam i ponoszę klęski.  
I wiem, że jestem dziś nikłym atomem,

Nad którym zawisł miecz losu zwycięski,  
Wkrótce go mroki pokryją i pleśnie,  
Przejdzie bez echa, pograży się we śnie...



# NIEMOC.

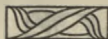
50059

Tłumiony huragan wybuchnął powtórnie.  
Dźwięki, co umarły, rwą mi pierś na strzępy.  
Dawnych bólów szały, pochowane w urnie  
Przeszłości, odżyły. U nóg legły sępy

Wściekle. Walczyć na szańcu, piąć się na turnie,  
Wieść na bój zwycięstwa rycerskie zastępy,  
Zginać, jak bohater, spoglądając górnie  
Na kartów nadludzkie wysiłki, podstępny

Nie w mej mocy. Coś utraciłem nazawsze...  
Z burz straszną potęgę, miotany rozpaczą,  
Powszczepiałem duszy płomienie najkrwawsze

I tę moją dolę nędzarza tułaczą —  
I te moje myśli — piastunki niewoli.  
Bez sił konam, tylko serce, serce boli!...



## W DZIEŃ ZADUSZNY.



Lśnią snopy świateł. Purpurowe błysków morze  
Zachodu pożarem w błękicie się mieni.  
Na mogiłach ludzie modlą się w pokorze,  
Harmonją chwil przeżytych z sobą połączeni.

Nie trzeba budzić wspomnień! Niezgojone rany...  
Każdy coś zostawił i przyjść dzisiaj może,  
Powtórzyć za poetą: „Smutno mi Boże!“  
I złożyć swój hołd ceniom drogim, ukochanym.

Lecz są takie groby, którym nikt nie świeci,  
I nikt nie poświęca im wiązanek z kwieci;  
Wznoszą się samotne na śniegowej bieli.

Na nich tylko słońko wyciska rumieńce  
I rozrzuca złotem haftowane wieńce,  
A tam... w górze... hymny śpiewają anieli.





PIEŚNI MIŁOSNE.

PIESNI MILOSNI

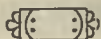
# KOCHAM CIĘ.



Kocham Cię, gdy z wiośnianej cichej dali  
Przyjdiesz wyśniona, jak cudne zjawisko,  
Gdy usta Twoje czuję ust swych blisko  
I w twoich oczach znicz święty się pali...

Kocham... Gdy płomienie ogarną Cię całą —  
I szept zduszony przebiegnie, jak dreszcze  
I kiedy włosy miękką dłonią pieszczę,  
Gdy krwi pożary torturują ciało...

Kocham Cię... Kocham, męko ma serdeczna!  
I twoich pieszczot całunki najcichsze!...  
Kocham Cię, moja tęsknota słoneczna...  
I taką Ciebie chciałbym nieść na wicherze  
Szałów młodzieńczych i nieść hen bez końca...  
Ja... motyl ślepy, niewolnik, obrońca!...



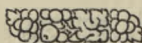
## PRZED ŚMIERCIA.



Daj ukojenie w życia ciężkim boju,  
Daj Twoich ramion zapomnienia ciszę,  
Daj w oczy patrzeć po trudach i znoju,  
Daj chwilę czaru, co do snu kołysze,  
Daj z ust Twych słodkich choć kroplę napoju,  
Który ożywi moje życie mniszę,  
Daj odpoczynek, gdy walką się znużę,  
Daj w oczy patrzeć, w oczy czarne, duże,

O daj!

A gdy śmierć groźna u wezgłowia stanie,  
Wszak przyjdiesz do mnie, prawda, mój aniele,  
Szepniesz cichutko: ty moje kochanie!  
I z łez stygmaty wryjesz na ciele,  
A gdy się skończy przedśmiertne konanie,  
W ziemskim zagrzebią ciało me popiele  
Wszak i Ty przyjdiesz na mój grób, dziewczyno,  
Popłaczesz zcicha... i troski przemina.





## CHCĘ JESZCZE...



Chcę jeszcze Ciebie taką mieć  
W księżycową przejasną noc  
I piersi twoich rozchylone róże  
Całować drżącymi usty.  
A potem...

Zhańbić twoją dziewiczą cześć,  
Rozpalić żądz wstydlivych moc,  
Wyjąć skarb z twej duszy pustej!  
W krwawej rozkoszy zginąć purpurze...

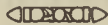
I na ciała twym kararyjskim marmurze  
Wypisać... kata imię...

. . . . .

By być ognistą zgłoską  
W wspomnień ulotnych dymie...



## JAK ZŁODZIEJ...

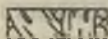


Jak złodziej wszedłem do twojej komnaty,  
Topiąc spojrzenie w dziewiczej pościeli  
I wyczuwając drżenie ciała bieli...  
Przezrocze, śnieżne, muślinowe szaty

Porwałem w strzępy, żądzą rozwścieczony!  
Szałem obłudnym — rozkoszą pijany...  
Ukradłem słodycz ust niecałowanych,  
Ukradłem świętość monarszej korony!

Ukradłem uścisk Twych ramion anielich,  
Niepomnych nigdy brutalnej pieśczoły,  
I pić zmusiłem pełen jadu kielich,  
Krynicznej duszy brukając tęsknoty,  
Brukając krzyki rwące się w przestworze,  
Brukając łez Twych niezgłębione morze...

Za niepowrotnych dni słonecznych ranek...



## KIEDYŻ...



Szalona... Kiedyż? na wargach mam pianę...  
Kiedy Twe ciało w ramionach mi zwiśnie  
I lica łuną zapłoną — jak wiśnie...  
A usta zadrzą tęsknotą pijane,  
Rozchylą szalem dyszące kielichy  
I złożą święty pocałunek cichy,

Szepcząc mi słowo pamiętne na wieki...  
Kiedyż?... Ha, nigdy!?... Gołębia niebianko!  
Ile tajemnic kryjesz za firanką  
Łoża mych pragnień... gdy zemkniesz powieki,  
Pożądam, wielbię — zachwycam się Tobą!  
A jednak... innym Ty jesteś ozdobą...



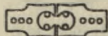
## JEŻELI SKONAĆ...



Jeżeli skonać — to w przedzgonnej męce  
Nikomu śladów przeżyć nie darować,  
Ani też skomleć — by „kochanej“ ręce  
Mogły uściski do końca zachować...

I lzy perłowe kłamliwej rozpaczy  
Padły na piersi — jak gromniczne blaski —  
Żłobiąc na ciele stygmaty haraczy...  
Chcąc duszy chorej rozerwać zatrzaski

I uśmiech wydrzeć za niewolę wierną —  
Błogosławieństwo chojnych łask ostatnie!  
Za tą powolną gangrenę misterną —  
I za to niby, niby... serce bratnie...



## LIST.



Szkoda marek... na papierze  
Pachną kwietne słowa Twoje ---  
Pisać umiesz, więc w „Kurjerze“  
Poetyckie mieść nastroje...

Zaczynij, proszę, od nowelek —  
Przy Twym stylu lekka praca;  
Z słodką buzią jak karmelek  
Trud w dwójnasób się opłaca.

Wtedy wstanie dni Twych rano  
Już nie ciemne — ani dżdżyste —  
Z twarzą smutną — zapłakaną —  
Ale barwne w skry ogniste!

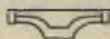
Przyjdzie rycerz, Twój, wyśniony:  
Z grudką złota — z siwym włosem...  
Zlituje się nad Twym losem —  
Ochrzci mianem swojej żony,

I na własność Cię zabierze.  
Dasz mu słodycz — przepych ciała...  
Będziesz w tańcu królowała  
Twoim wdziękiem — strojnym w pierze

Cacek zwykłych — w flirtu szkiełka.  
Tedy, Pani, dowidzenia.  
Ha, dziękuję za wspomnienia —  
Fatałaszki, pieścidełka...

P. S.

Póki talent czujesz wielki  
Kreśl wierszyki, kreśl nowelki...



## MILCZ SERCE.



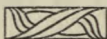
Milcz serce! Kochać ci dzisiaj nie wolno,  
Nie wolno oczu podnieść na boginię —  
Wprzód trzeba uwić swą pracą mozolną  
Wygodne gniazdko, poczym rączką skinie  
I rzuci ochłap miłości pożarnej —  
Dawno doznanej już na szkolnej ławie...

Uściel, więc, gniazdko swej najdroższej pani  
I przyszłych poczęć łoże ubierz w kwiaty —  
Złóż, niewolniku, siebie cały w dani...  
Lub nie! Oględniej... sprzedaj się na raty.  
I módl się do niej średniowieczny bardzie,  
Weź lirę, brzdąkaj, nuć smiętną piosenkę...  
Ona, przejęta twoim hołdem bardziej,  
Niż bólem duszy, — odda ci swą rękę.

. . . . .

O jakże trudno z obojętną twarzą  
Iść pośród trumien z hijenim skowytom,  
Watahę uczuć niezgasłych nieść wrażą  
Z imieniem krzywdy na czole wrytem.  
Śmiechem wtórować rozjątrzonemu żalom,  
Dopóki duszy zawody nie spalą!

Milcz serce! Jakże trudno wyrwać piekło  
Obłądnych myśli, jęczących pod czaszką...  
Udawać kłamstwo swą rozpaczą wściekłą,  
Dać uśmiech zimny, zmęczony igraszką,  
By nie zawinić niczym wobec ludzi...  
Zamilknij serce! Czas... żary wystudzi.





## JAM WYKOŁYSAŁ...

650059

Jam wykołysał mej cudnej dziewczynie  
Błękit, na który gwiazdy porzucałem,  
I piękną pod nim wzniosłem ci świątynię,  
Dokąd nie wejda, cięte mym zapałem,  
Pościgi jutra — okrutne swą mocą.

Milcząc, dźwigałem kamień syzyfowy,  
Ciesząc się myślą — że kiedyś karocą  
Wpadnę obłądny, w dziedziniec zamkowy...  
Powiozę w dale cyganiątko hoże!...  
I szczęścia chramy, krwią zdobyte, wskażę...

W nich świętość moją na szkarłatach złożę —  
Na tym nadziemskim królewskim obszarze...  
Gdzie milkną troski, nie bolą przeżycia...

Tam rozkosz czarów... harf eolskich granie...  
Błękitu złotem kapiące poszycia —  
Upojne noce — i wieczne kochanie!...

. . . . .

Niby — niewolnik — na każde skinienie,  
Choć łyzy dławily, posłuszny — jak dziecko,  
Na swe tortury wzniecałem płomienie,  
By tylko z drogi usunąć zamiecie —

I wolny przestwór wskazać Beatryczy...

. . . . .

Dałem Ci czarę; drogie płynu krople  
Zaskrzepły w mroźne, lodowate sople...

Jam ofiarowałem ogrom swej potęgi!  
I nieskończone moich myśli wstęgi,  
Ogrom mocarnych — bałwochwalczych pieśni...  
I szafot kaźni — umęczonej duszy...  
Huragan myśli szalonych majaczeń...

A Ty... w Gehennie mojej smutnej męki...  
Garść zwiędłych kwiatów... sypnęłaś na drogę...



## WIECZÓR ZAPADAŁ...



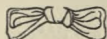
Wieczór zapadał... majaczyły łodzie,  
Zdobne w zachodu ceglaste rumieńce...  
Wstęgi rubinów sunęły po wodzie...  
Wyspy w pąsowe ustrojone wieńce,

W misterne hafty królewskiej purpury,  
Jaśniały hostją, w odblasku na fali...  
Wężowym skrętem szły rozpięte sznury,  
W osnutą kanwą toń matowej dali...

Las się rozżagwił... Na wierzchołkach sosen,  
Zda się słoneczna zwiśla aureola —  
Rzucając nitki z tajemniczych krosen  
W gąszcz nieprzejrzaną świetlnych rac półkola...

Ucichły szmery. Żaden głos nie woła...  
Wzrokiem całunki ślę gasnącej łunie...  
Dostaję skrzydeł wichrowych sokoła!  
Prośba mej duszy do Ciebie ulata...  
Akordy uczuć kładąc Ci pod stopy...

W Twoim spojrzeniu chcę zagłuszyć żale —  
I być — jak niebios zwierciadlane stropy...  
I statek lotów skierować na fale!



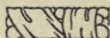
## O PRZYJDŹ...



O przyjdź! przyjdź, Maleńka, na śnienia gody...  
Czółno czeka... Chyże wiosła pochwycę,  
Wody zamglone przetnę... Hej! w zawody  
Z grą fal. Rozjękną dusze pod księżycem...  
Potęga ciszy połączy nas stulą —  
Zawrzemy niemy ślub pod gwiazd kopułą...

U nóg Twych legnę... łódź wietrzyk popędzi...  
Rozplotę przędzie Twych kruczych warkoczy —  
Wiew ją rozmota falowań łabędzich...  
Będę całował bezdenne Twe oczy...  
Usnę... zapomnę gościńce wędrownie —  
O walk jutrze... Pojmę — tułacz — carownę...

O, przyjdź, Maleńka, czeka czółno moje...



# ŚWIT.



W lekkie zawoje szat —  
W powiewne przęśła  
Zbudzonych farb  
Stroi się świat...

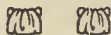
Krwią ubroczonych szmat  
Jezioro rozbłyska...  
Rozbrzmiał tryl; roztrzęśła  
Echo srebrnych roztoz płyt...

Melodji skarb —

Tęsknot — dum kołyska  
Rozhuśtana biegła w wyż...  
Wstał odwieczny cudów świt.

. . . . .

Rozkosznie znaleźć osłodę  
Po nocnej udreće...  
Z roz tęsknieniem patrzeć w dał...  
I czuć na sobie  
Czyjeś drogie ręce  
Czyjś wzrok smętny... cichy żal  
Za przekwitłem życiem młodem,  
Drzemiącym w grobie...





## ROZDŹWIĘKI.

(P. 1) 183-1201



„Idź i czyn, choć serce twoje  
wyschnie w piersiach twoich!”

(Irydjon — Z. Krasieński).



Codzień lśnią w błękitach nadziei lampjony,  
Po które miljon ramion się wyciąga  
I tyleż dłoni, zaciśniętych w szpony,  
Żebrze, rozpacza i Bogu urąga.

Codzień młot losu o kowadło wali,  
Rozbija pracę, nadludzkie zabiegi,  
A że czasami płomyki rozpali,  
Cóż, gdy znów zgasną i rzewną szeregi.

I znów do taczki, znów swój wózek toczą,  
Na ustach krzyki konają i skargi,  
I w taniec śmierci wstępują ochoczo.  
„Do końca wytrwać!” szepczą drżące wargi.

I już nie walczą, niema uczuć szału,  
Idą przez życie sercem obumarli,  
Bez szemrań głośnych, bez ogni zapału  
Wiodą do żłobów ród swój, starczy, karli.

I cóż, że jeden zabłyśnie na chwilę,  
Pod nogi tłumom swoją duszę rzuci,  
Na trupiej świata cuchnącej mogile  
Wiosenną szczęścia piosenkę zanuci  
I rozpłomieni świtem ziem powłokę,  
Z lochów do światła przywoła nędzarzy,  
Przed ludźmi koła zakresli szerokie,  
Kryniczną myślą ducha im obdarzy.

Czy zło stłumione w zarodku zostanie?  
I czy przez bóle tłum się znów odrodzi?  
I czy tej nędzy przepastne otchłanie  
Przejdą bez echa, jak wszystko przechodzi?  
Któż to przewidzi i któż to odgadnie...

. . . . .  
Łańcuchy targać nie rozpaczą bierną,  
Nie tytanicznym, oszalałym ruchem,  
Lecz pracą mrówczą, tą pracą misterną  
I tym królewskim, wszechpotężnym duchem!



# DLA LUDZI.



Dla ludzi musisz wdziąć na lico maskę,  
I śmiać się trzeba, choć serce się krwawi.  
Tak... bo inaczej zdasz się na ich łaskę;  
Każdy oczerni Cię, twój ból splugawi,  
Zato żeś inny, z błotem Ciebie zmiesza  
Ta przewspaniała, wszechpotężna rzesza!  
Zato żeś inny i żądasz swobody,  
Lecz nie od życia, lecz od nich — ludzi,  
Zburzą Ci szczęście, zburzą wiek Twój młody;  
Opinji rozgłos twój zapał wystudzi  
I kajdanami skrepuje twe siły,  
Zepchnie powolnie aż na dno mogiły  
Zato żeś inny i rwiesz się przebojem  
Przez życia jary, topiele, otchłanie,  
Dadzą Ci czarę z trucizny napojem.  
Z twej duszy dawnej nic nie pozostanie,  
Bo Ci odbiorą, coś ukochał szczerze —  
Wyrwą Ci z dłoni Twe bronne puklerze.

. . . . .  
Dla ludzi musisz wdziąć na lico maskę,  
I śmiać się trzeba, choć serce się krwawi.  
Tak... bo inaczej zdasz się na ich łaskę;  
Każdy oczerni Cię, twój ból splugawi,  
Zato żeś inny, z błotem Ciebie zmiesza  
Ta przewspaniała, wszechpotężna rzesza!



## ŚMIEJ SIĘ BRACIE.



Hej, śmieć się bracie! Wszak wino — to siła,  
To zapomnienie twych smutków, goryczy.  
Naiwny głupcze! Kto ci ręk użyczy!  
Kto ci pomoże? Gdzie spojrzysz — mogiła...  
A więc rozjaśnij oblicze ponure,  
Pij za śmierć duszy i wznos puhar w górę!

Hej, śmieć się bracie i wznos roztruchany!  
Choć tobą wzgardzą wierni przyjaciele,  
Choć Cię ubiorą w szat błazeńskich biele,  
Pij za ich zdrowie, za świat ten kochany,  
Pij za zgorzone twoich druhów miny,  
Pij za cześć, cnotę twej ślicznej dziewczyny!

Hej, śmieć się bracie! Choć serce twe płacze,  
Choć pierś twą losu przekłują sztylęty,  
Śmieć się i z śmiechem biegnij aż do mety!  
I pij za bóle, skargi i rozpacze,  
Pij za tve życie zniszczone w kieracie —  
I... śmieć się bracie!



# G Ł O D N Y Ś...



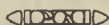
Głodnyś... Nie jadłeś dzisiaj... Wczoraj jeszcze  
Ogromy myśli pałały pod czaszką! —  
Jak motyl płochy biegłeś za igraszką,  
Kąpiąc się w słońca, opalów powodzi...  
I pijąc słodycz z rozkoszy puhara...  
Nie patrząc w losów tajniki złowieszcze —  
Gdzie tkwił ukryty twych świętości złodziej —  
Drzemiąca słodko rozczarowań mara...

Rozbiłeś skrzydła o skalne krawędzie —  
Jutro nie twoje... na szyi masz pęto;  
Brutalną siłą szal młodości zmięto —  
Płacąc ochłapem za duchowe wzloty...  
Głodnyś... zimny rozsądek tkwi na straży...  
Choć pieśń zmartwychwstań w Tobie cicha gędzie,  
Tłucze się w piersi dziki krzyk tęsknoty —  
Gorączki czynów — poświęceń ołtarzy...

I śpiew pogrzebny dochodzi nędzarzy...  
Ty padniesz nakształt zwałonego głazu —  
Za chleb się sprzedasz—chleb woli—rozkazu...  
Precz z drogi larwy! Jam sępi wrażeń głód...  
Jam husarz — pędzący mas tabuny!...  
Pochodnia życia w mej dłoni się żarzy...  
Mam w duchu legjony wszechpotężnych nut —  
Krzywdą niewinnych rozjękną me struny!...



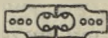
## MOTYW JESIENNY.



Wszedłem w głąb Tumu... wicher nienawistny  
Siekł Wisły łono; jęki niemilknące  
Niosły w przestwory nieme łzy skarżące...  
Odarty—w strzępach stał rząd drzew bezlistny...

Po trupach liści czołgały się cienie —  
Chrzęst przenikliwy rozdźwięczał żałośnie...  
...Gnie zgłiszczy brzemień marzenia o wiosnie...  
Wstają mogiły... Dźwigam bólów mienie —

Uwięzły w krtani krzyk rozpaczy duszę —  
Żywioty, klęski — ostatnie nadzieje...  
I wespół z wichrem w beznamiętnej skrusze  
Ironją krwawą nad sobą się śmieję...



## NA JEDNĄ KARTĘ.



Kochać motyle — pozłacane blaszki... —  
Upić się warem podanej trucizny,  
Na jedną kartę dla życia-igraszki  
Postawić duszę, paść na dno szarzyzny,  
Do końca nosić strój wesela błazni —  
Strój donkiszota, obłudy — przyjaźni!...

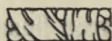
Na jedną kartę! Precz husarji skrzydła  
Zszargane w mroku! — twarz satyra błada  
Wykrzywia usta na pędów mamidła,  
Szepcząc: Niech żyje wino, serenada!...  
I rozkosz życia — słodycz jednej chwili...  
I rój przed kwiatem krążących motyli!

Na jedną kartę! Scenę swojej roli  
Odegrać dobrze, z handlowca wyzyskiem...  
Zmiażdżyć udręczeń grób — jarzmo niedoli  
I zadowolnić się pustym igrzyskiem —  
Rozrywką kłamstwa — za zhańbioną duszę —  
I za przepadłe błysków pióropusze!...

Na jedną kartę! Upoić się chwilą...  
Zapomnieć... i skonać „Rozkoszą“

. . . . .

Na jedną kartę! Hej! w taniec hulaszczy!  
Z szyderstwem pisać po świata próchnicy...  
I pod osłoną tajemniczych płaszczy  
Nieść skrzypce „Chochła“—srebrny ton tęsknicy...  
I ciąć piorunnych strun ostrzem po nerwach  
Dopóki *duchy* wylęgą się w ścierwach!...





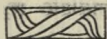
## TAK MI SIĘ ZDAŁO.

60019

Kontury sprzętów majaczą w pomroce...  
W izdebce zaduch — chłód...  
Tak mi się zdało, tak przez chwilę zdało —  
Że wpadną z hukiem tętniące karoce —  
Stepowe — hulaszczce bieguny... —  
Tętna rozpalnych myśli puszczą strzałą,  
I śpiew twórczości zakną w struny,  
I świtów świeżość porankowych wioną —  
Rozhuśtaną zbóż sonatę...

. . . . .

Noc mija... w sercu lód...  
Mord pragnień czaszkę rwie — oczy płoną...  
... Kiedy — kiedy wyłamnę kratę?...



## BŁOGOSŁAW... PRZEKLNIJ... ZABIJ!



Zabij! --- bezsilne żarów pęta noszę...  
Posuchą palę mosty w tęcz oprawie;  
Próżno zdroj światła w twarz ściemniałą bryzga,  
Rwie loty skrzydeł potrzaskanych w mroku...

W śnie Twym lubieżnym oślepy mi oczy...—  
Olśniony ciałem — przepychem marmuru,  
W bezsennych nocach pożadam Cię wiecznie!  
Głód pręży członki; źrenice wampira  
Wpijam w głąb murów mojej kazamaty —  
Chwytam w ramiona zjawę mych udręczeń —  
Tuląc do piersi zdrętwiałej od dreszczy!...

I słowa nieme, jak trumienne wieka,  
Z łoskotem gromkim cisną — tłoczą serce...  
„Daj usta“! — skomlę — cud uwielbiam w Tobie!  
Żebrzę tęsknotą bez słów i nazwiska,  
„Przyjdź“! — złóż omdlałe ręce mi na skronie...

— Błogosław... przeklnij... zabij!

. . . . .

Do nóg Twych z krzykiem przedzgonnym przy-  
[padnę —

Na łonie twoim zapłacę nad sobą...

Jak dziecko chore — bez matki — bezradne...

Tyś spokój mszy porannej... Kwiaty żałobą

Spowiłem, by wiosną płatki nie pachniały...

By nie dzwoniły ptaszęce kapele —

Piekielną orgją porywając szaty...

Przyjdź!

Tyś zgłoską świętą — w mej duszy-Kościele...

O, przyjdź! — Kocham cud dziewiczej urody—

Anielską duszę, czarami obłądną,

Różane usta — pożary krwi młodej —

Rozbłyśki spojrzeń... usta moje więdną...

. . . . .

Błogostaw... przeklnij... zabij!

Płonące żagwie rozhukanej prośby —

Dumki lirnika z pod strun krwią ociekłych—

W ciągłych udręczeniach — przeokropnych nocach—

Na stos ofiarny kładę... Przyjmij łez czarę—

Uwielbień cichych żarliwą modlitwę...

Misterjum skarbów—com Ci w lenno złożył—

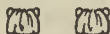
I uśmiech szczęścia przeszłości minionej...

Zabij... zabij! skonam u stóp Twoich...  
Ty strzępem płaszcz przykryjesz me ciało —  
Jedynym druhem — świadkiem prawd przeżycia...

Niech mi w podzwonne zagrzmi śmiech Twój  
[srebrny —  
I miodne usta zapachną — jak młode  
Gaje żywiczne niosące balsamy...  
A włosów gęstwa — jak chorągwie krucze —  
Zaszumią w grobie lubą kołysankę...

. . . . .  
Zabij... nędzny mój życia bieg...  
Zcałuj mi z orbit smutku nierządnicę...  
Męczących szaleństw skwarny spiek ---  
Zamknij całunkiem oczy --- żałobnice...

Niech na mej męki znojny skwar  
Spływa pieszczota twej kojącej dłoni...  
A z gwiazd twych oczu --- wiosny czar  
Zmarłych hejnałów pieśń we mnie rozdzwoni!...  
Błogosław... przeklnij... zabij!



# SPIS RZECZY.

Do pieśni . . . . .	str. 5
---------------------	--------

## PIOSENKI.

Oj, odchodzę od tej ziemi . . . . .	7
W zimie . . . . .	8
Jesień . . . . .	9
Granat nieba . . . . .	10
Sokoli . . . . .	11
Z marzeń . . . . .	12
Hasło . . . . .	14

## Z MARZEŃ I DUM.

Noc lipcowa . . . . .	17
O ponieś, śnie . . . . .	18
W lesie . . . . .	19
Na pasterce . . . . .	20
Marzenie . . . . .	21
O drogo wichrów — tęsknoto moja! . . . . .	22

## NASTROJE.

Kocham te pola . . . . .	27
W jesieni . . . . .	28
Nastrój . . . . .	29
Poznałem róże . . . . .	30
Miasto śpi . . . . .	31
W noc Sylwestrową . . . . .	32

## BŁYSKI.

Do wiosny . . . . .	35
Zapomnieć . . . . .	37
Własność nasza . . . . .	39
Słuchaj . . . . .	40

## Z POD STRZECHY.

	str.
Po zachodzie słońca . . . . .	43
Żniwa . . . . .	44
Rankiem . . . . .	45

## SONETY.

W wiejskim kościele . . . . .	49
W przelocie . . . . .	50
Chciałbym swe życie . . . . .	51
Niemoc . . . . .	52
W dzień Zaduszny . . . . .	53

## PIEŚNI MIŁOSNE.

Kocham Cię . . . . .	57
Przed śmiercią . . . . .	58
Chcę jeszcze . . . . .	59
Jak złodziej . . . . .	60
Kiedyż . . . . .	61
Jeżeli skonać . . . . .	62
List . . . . .	63
Milcz serce . . . . .	65
Jam wykołysał . . . . .	67
Wieczór zapadał . . . . .	69
O przyjdź . . . . .	70
Świt . . . . .	71

## ROZDŹWIĘKI.

* * . . . . .	75
Dla ludzi . . . . .	77
Śmiej się bracie . . . . .	78
Głodnyś . . . . .	79
Motyw jesienny . . . . .	80
Na jedną kartę . . . . .	81
Tak mi się zdało . . . . .	83
Błogosław... przeklnij... zabij! . . . . .	84

INSTYTUT  
BADAN LITERACKICH PAN

Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-700 Warszawa

Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 42



<http://rcin.org.pl>













F

2005